ROK XLI. Nr. 9

DZWONEK JUBILEUSZOWY

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, WRZESIEŃ 1927.

WIELKI JUBILEUSZ.

Miesiąc jeszcze trwać będzie jubileusz siedmsetletniej rocznicy błogosławionej śmierci Ś. O. N. Franciszka.

Nie wiele więc już czasu pozostaje nam do urządzania jubileuszowych obchodów, jubileuszowych nabożeństw.

W miesiącu tym powinno się wyrównać wszystkie niedomagania i braki, jakie w stosunku do tego rzadkiego jubileuszu zostały świadomie, czy nie świadomie przez kogokolwiek popełnione.

Zwłaszcza ci wszyscy, którzy dotychczas sprawę jubileuszowego hołdu potraktowali obojętnie, niech się starają otrząść ze swej opieszałości.

Nie zapominajmy, że święty Franciszek ma możność dusze swoich czcicieli mocą swych stygmatów wybawiać raz w rok z płomieni czyśćcowych.

Chcąc sobie na tę pomoc zasłużyć, kochajmy go i czcijmy.



Pomnik jubil. św. Franciszka w Rzymie.
(Porównaj „Dzwonek“ nr. 8, str. 474–479).

JEDNEGO POTRZEBA.

Przypominam sobie bajkę, którą posłyszałem kiedyś i od kogoś w dawnych czasach i która mi się gwałtem ciśnie do głowy, kiedy siedzę przy stole i mam ochotę porozmawiać z Czcigodnymi Czytelnikami „Dzwonka“. Wybaczą mi tedy PT. Czytelnicy, że od niej zacznę tę miłą dla mnie rozmowę. Sprawa miała się tak:

Żył sobie raz czarodziej złośliwy, którego całą przyjemnością było dokuczać ludziom. Otóż złośliwiec ten zgryźliwy zrobił raz takie zwierciadło, w którem wszystko wyglądało inaczej niż w rzeczywistości. Rzeczy piękne i dobre wyglądały w niem szkaradne — rzeczy złe i brzydkie przedstawiały się w niem pięknie i powabnie. Czarodziej cieszył się ogromnie, że mu się udała taka sztuka, a źli jego uczniowie porwali zwierciadło i latali z niem wszędzie, podstawiając je ludziom znienacka przed oczy. Człowiek, spojrzawszy w nie, stawał przerażony i zasłaniał oczy ręką, a potem często nie wiedział, który świat jest prawdziwy, czy ten, co ogląda codzień, czy tamten, który ujrzał w zaklętem zwierciadle. I zdarzało się nieraz, że omamiony i oszukany urabiał sobie życie na podsta-

wie tego — co widział w fałszywem zwierciadle.

Cieszył się czarodziej, że tak ludzie łatwo dają się uwodzić, ale mu to nie wystarczało. Uczniowie jego postanowili zwierciadło zanieść do nieba. Niechże i aniołowie w nie spojrzą — a może i sam P. Bóg... I zaczęli lecieć do góry. Ale zwierciadło było ciężkie, więc ręce im omdlały i upuścili je na ziemię. Lustro spadłszy z takiej wysokości, rozprysnęło się na miljony drobnych części — na miljardy czarodziejskiego pyłku, który rozleciał się na wszystkie strony. I to było ogromne nieszczęście. Pyłek ten bowiem wpadał i wpada często ludziom do oczu i wtedy wszystko na świecie widzą inaczej, niż jest w rzeczywistości. Wszystko co dobre jest złem, a co jest złe, to jest dla nich piękne, dobre i powabne.

Bajka jest bajką — ale czyż ona nie mówi nam dużo? Czyż nie jest ona zbliżona i podobna do przypowieści ewangelicznych? Czyż nie objaśnia nam ona, dlaczego to Duch św. miał po swem zejściu na świat — mówić mu przedewszystkiem o sprawiedliwości, albo raczej o jej braku — jak zauważa słusznie kardynał Hugolin? Tak, ludzie często widzą na świecie wszystko inaczej i osądzają rzeczy inaczej, niż każe to czynić sprawiedliwość, i ten brak sprawiedliwości w ocenianiu rozmaitych zja-

wisk i zagadnień życiowych, to największe i najważniejsze zródło tego zła i tych grzechów, jakie dz'ś po świecie — nakształt fal potopu — się rozlewają. Nie jest to gołosłowne twierdzenie — ale fakt, bo proszę posłuchać:

Sprawiedliwość jest to stała i wytrwała wola oddać każdemu, co mu się należy, t. j. sprawiedliwość każe, aby człowiek cenił wszystkie rzeczy w sobie i koło siebie, jak one na to zasługują, a więc by należycie ocenił swą duszę, ciało i dobra doczesne. Dusza, jako najkosztowniejszy z darów bożych, powinna stać na pierwszem miejscu, — ciało, w którem dusza mieszka, na drugiem,— a wreszcie wszystkie inne rzeczy na trzeciem. A tymczasem ludzie w zaślepieniu swem czynią wprost odwrotnie. Tak ludzie r. p. więcej cenią rzeczy doczesne niż duszę i stawiają je przed nią. Rzeczy doczesne jak ubranie, pieniądze itd. ludzie zamykają starannie, bo się boją, żeby im tego złodziej nie ukradł — ale zmysły swoje, szczególnie oczy i uszy, które są drzwiami i oknami duszy, trzymają zawsze otworem i kto chce, to tamtędy wchodzi— i duszę okrada z tego, co jest w niej najkosztowniejsze. Rolnik pracuje wiele nad uprawą pola. Przez cały rok mozoli się w pocie czoła, ażeby ziemię uprawić, użyźnić, ażeby wyplenić z niej chwast. Uprawę

jednak duszy i oczyszczenie jej z chwastu grzechowego odkłada z dnia na dzień i to nieraz przez długi czas. Kiedy iskra upadnie komu na ubranie, to prędko ją strzepuje, bo się boi, żeby mu się dziura w tem ubraniu nie zrobiła. Kiedy zaś komu upadnie na serce iskra piekielna-pokusa, wtedy bawi się nią często i wcale jej nie myśli ze serca wyrzucać i dopuszcza, że ta iskra-pokusa rozpala się w wielkie ognisko występku. Kiedy człowiek co kupuje, to ogląda tę rzecz ze wszystkich stron, przymierza, próbuje, pyta się innych, czy to dobre, czy mu w tem do twarzy itd. Kiedy jednak chodzi o rzeczy potrzebne dla duszy, wcale tych ostrożności nie zachowuje i często się zdarza, że wybiera dla niej rzeczy nie te, które mu polecają i radzą ludzie, znający się na tem i dobrze mu życzący, ale te, które mu szatan podsunie i miłość własna za dobre osądzi. Są ludzie, którzy z powodu małej straty, małej szkody odchodzą od zmysłów. Płaczą, lamentują, ręce załamują. Ci sami ludzie, kiedy łaskę utracą przez grzech, ani łzy nie uronią z tego powodu. Dla wielu 1 złoty jest czemś większem i droższem, niż dusza i jej zbawienie.

I czyż te przytoczono fakty, iż ludzie cenią więcej rzeczy doczesne niż duszę, nie są dowodem, iż sprawiedliwość jest na

świecie zapoznana i że ludzie samych siebie oszukują w pożałowania godny sposób?

Ludzie cenią sobie także więcej ciało niż duszę. Jeżeli w jakim domu jest człowiek chory na zaraźliwą chorobę, to tam nikt nie idzie, bo się boi, żeby się nie zaraził. Jeżeli jest jednak jakiś dom, gdzie dusza może się zarazić, bo się tam mówi o rzeczach bezbożnych i plugawych, jeżeli jest jakaś zabawa, gdzie dusza nie tylko może być wystawiona na niebezpieczeństwo zarażenia się, ale na śmierć samą, jeżeli w kinie wyświetla się jaki obraz o treści podejrzanej, to tam pełno zawsze garnie się ludzi. Dalej, choćby człowiek mógł dobrze wyżyć na razowym chlebie i chodzić w ubraniu z samodziału — to mimo to szuka dobrych — smacznych potraw, drażniących podniebienie napoi i ubiera się w drogie i kosztowne materje. Nie jest to konieczne wszystko do życia, a jednak człowiek tego szuka i o to się troszczy. Ale kiedy takiemu samemu powiesz, czasem nawet dobremu katolikowi, by częściej przystąpił do spowiedzi i komunji św., by częściej wysłuchał mszy św., to odpowiada, że to nie konieczne — a nawet zbyteczne.

Jeżeli chodzi o rzeczy dla ciała niekonieczne ale pożyteczne, wyciąga po nie ręce, jeżeli o takie rzeczy chodzi dla duszy, odwraca się od nich i usuwa. I czyż człowiek

nie więcej ceni ciało niż duszę i czyż nieraz ze szkodą dla samej duszy nie stara się o ciało i jego zadowolenie? I czyż jest sprawiedliwość na świecie?

Przypomina mi się tu fakt, jaki miał miejsce niedawno w Czechosłowacji. Trafił się tam mianowicie wypadek ludożerstwa wśród cyganów w Rusi Podkarpackiej. Kiedy ten wypadek doszedł do wiadomości władz, narobiono ogromnie dużo krzyku i hałasu — nawet w parlamencie czeskim pojawił się wniosek, by wszystkich cyganów zamknąć w domu poprawy a dzieci ich porozmieszczać po ochronkach. Że narobiono tyle wrzawy o ten fakt — to rzecz słuszna i godziwa, bo ludożerstwo zawsze, a zwłaszcza w wieku XX i to w Europie, to ohyda i rzecz nie do darowania. Ale w tym samym czasie w tej samej Czechosłowacji kwitnęło i kwitnie duszożerstwo i to jakoś uchodzi. Urządza się tam uroczystości, z udziałem osób rządowych, ku czci heretyka-Husa, ze szkół ruguje się religję, na każdym kroku szykanuje się katolicyzm, toleruje się wolną miłość, ba nawet propaguje się ją pod płaszczykiem ślubów cywilnych i to wolno i to się godzi... Takich i tym podobnych rzeczy możnaby jeszcze więcej przytoczyć. I czyż z tego wszystkiego nie widać, iż rzeczywiście świat i ludzie światowi zdają

się mieć w oczach pyłek z tego zwierciadła zaczarowanego, który im każe wszystkie rzeczy brać naodwrót — to co dobre uważać za złe, a złe za dobre?

Drodzy bracia i siostry tercjarze! Nie mówię tego wszystkiego poto, bym i was zaliczał do tych ludzi, którzy są tak niesprawiedliwi wobec siebie samych i bym was chciał strofować. Samo już to, że jesteście w Zakonie św. Franciszka, w zakonie pokuty, wskazuje i mówi, żeście lepszą cząstkę obrali od tych niezliczonych rzesz ludzi światowych. Ale żyjecie na świecie, żyjecie pośród ludzi, którzy jużto świadomie, jużto nieświadomie oddziałują, względnie oddziaływać mogą ujemnie na wasz światopogląd i czasem zrodzić się może w sercach waszych myśl, by pójść z tą omamioną i oszukaną większością. By wtedy wiedzieć — co czynić i jak się urządzić, to po to ta nasza wrześniowa w „Dzwonku“ rozmowa. Naprzód dusza i wszystko co dla niej potrzebne, potem dopiero rzeczy inne. Tego jednego przedewszystkiem potrzeba.

O. J. Duklan.

Cele dewocyjne Trzeciego Zakonu

(Referat wygłoszony na kongresie franciszkańskim w Lublinie dnia 28 czerwca b. r.)

(Ciąg dalszy)

Reguła przypisuje dalej częste, lub nawet codzienne, o ile się to godzi z wypełnieniem obowiązków stanu, słuchanie Mszy św. Nie potrzebuję chyba mówić o znaczeniu i skutkach pobożnie wysłuchanej Mszy św., boć przecież o tem setki dzieł napisano. Jeśli sama modlitwa tak wielkie skutki w dziele uświęcenia ludzkości osiągnąć zdoła, cóż dopiero mówić o udziale we Mszy św., w której sam Chrystus Pan składa z siebie najmilszą ofiarę swemu Ojcu niebieskiemu, a Bóg Ojciec przyjmując ją, najchętniej gotów całe skarby łask rozdawać pomiędzy tych, którzy w tej ofierze udział biorą, za siebie i za innych ofiarują? Jeżeli więc tyle Tercjarzy słucha pobożnie i często Mszy św., czyż to na nich żadnego skutku niema wywrzeć, czyż nie posunie ich znacznie w uświęceniu się, czyż nie skruszy pewnej przynajmniej części twardych umysłów i serc, za któremi Tercjarze Chrystusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie proszą?

Dalej comiesięczna spowiedź i Komunja św. ma również ważne i praktyczne znaczenie. Jeżeli Tercjarz przystępuje przynaj-

mniej co miesiąc do spowiedzi i Komunji św., musi z konieczności częściej kontrolować sumienie, i to, jak reguła nakazuje, powinien czynić nawet codzień.

Jeżeli ktoś więc czuwa ustawicznie nad swem sumieniem, napewne nie pozwoli, by się tam wielkie chwasty rozpleniły, by się tam grzechy mnożyły, nałogi wzrastały. Będzie starał się je wykorzenić, a w tem dopomoże mu częsta Komunja św., bo Chrystus Pan na to przecież daje się na pokarm, by duszę uświęcić, wzmocnić we walce ze złem, by dać jej żywot wieczny. Ta zaś częsta spowiedź i Komunja św. tylu Tercjarzy na świecie zdolna jest wysłużyć nie tylko im samym liczne łaski, tak bardzo potrzebne do życia chrześcijańskiego i zbawienia, ale też i innym, na których intencje Tercjarze Komunję św. przyjmują. Wynagradza przytem P. Bogu wiele świętokradzkich spowiedzi i Komunij św. i odwraca nieraz bicz gniewu Bożego tak, jak Bóg był gotów darować miastom Sodomie i Gomorze, jeśliby choć pięciu sprawiedliwych się w nich znalazło. Byle tylko ta spowiedź i Komunja św. była praktykowana nie dla oka ludzkiego, nie z przyzwyczajenia, ale w dobrej intencji przypodobania się Bogu, uświęcenia własnego i wynagrodzenia Bogu za zniewagi doznawane przez świętokradzkie spowiedzie i Komunje św.

Tercjarz modlący się szczerze, przyjmujący często Sakramenta św., winien według wskazań swej reguły unikać wszystkiego tego, co ducha pobożności rozprasza, lub całkiem nawet zatraca. Winien więc wystrzegać się zbytkownych, a tem bardziej nieskromnych strojów, zabaw, tańców, powinien zachować należyte umiarkowanie w pokarmach i napojach, zachować posty przepisane przez Kościół i regułę, unikać czytania niebezpiecznych dla wiary i obyczajów książek i gazet. Wiadomo powszechnie, iż wyszukany przepych, zbytek zwłaszcza w pokarmach i napojach, sprowadza zepsucie moralne w wysokim stopniu i przez to właśnie zginęły wielkie, potężne i sławne państwa starożytne, choćby tylko wymienić Rzym i Grecję. W nowszych zaś czasach los taki spotkał Rosję, a i Francja z podobnego sposobu znajduje się w niebezpieczeństwie z powodu ubytku ludności. Przepych bowiem i zbytek sprowadza zniewieściałość, brak energji do czynu, a zanik moralności chrześcijańskiej sprowadza także zanik patrjotyzmu, gotowości do poświęcenia się. Państwo znajdujące się w takim stanie nie może na długo oprzeć się zewnętrznym, lub i wewnętrznym niebezpieczeństwom, gdyż brak mu obywateli zdolnych do walki, zbrojnych w ideały, we wiarę, w pomoc Bożą, w przyszłość swego narodu, w patrjotyzm.

Zdajemy sobie również sprawę, że i u nas w Polsce nie jest wcale dobrze, bo, chociaż kraj jest biedny, to jednak po miastach i wsiach ustawicznie odbywają się huczne zabawy, pijatyki, często nieskromne tańce. Wszędzie widać zamiłowanie strojów, wygód, zbytków, nie licząc się wcale z zasadami moralności chrześcijańskiej. A te demoralizujące i niewiarę szerzące na szeroką skalę, złe książki w miastach, złe gazety, tygodniki po wsiach! Skutek tego jest taki, że demoralizacja szerzy się wszędzie z zastraszającą siłą i skutki jej widać właśnie w masowych przestępstwach, mordach, samobójstwach etc. Znajdujemy się więc na tej równi pochyłej, po której staczamy się coraz niżej pod względem moralności i gotowiśmy się kiedyś stoczyć zupełnie, ku czemu nie brak zresztą już dziś pewnych oznak w postaci komunizmu, jeśli nie znajdzie się jakiś hamulec, który społeczeństwo nasze w tym upadku powstrzyma.

Otóż niech tym hamulcem będzie Trzeci Zakon, zwany też zakonem pokuty. Tercjarze przez swą profesję obowiązują się szczególnie unikać hucznych zabaw, nieskromnych strojów i tańców, wyszukanych potraw, pijaństwa, czytania złych książek i gazet, i w ten sposób utrzymać się w granicach obyczajów i moralności chrześcijańskiej. Niech każdy Tercjarz baczy, by sam żył moralnie,

ubierał się skromnie i żył skromnie, a nie ponad stan, niech dalej baczy zwłaszcza jako ojciec, czy jako matka, by w całej rodzinie ten duch panował. Wyniknie z tego dlań wielka korzyść duchowa, a i doczesna nawet, bo na zbytki pieniędzy nie traci, ale będzie je miał na wzorowe prowadzenie domu, czy gospodarstwa, na staranne wychowanie i wykształcenie dzieci i na różne dobre cele. Można wierzyć, iż, jeśli we wsi, czy w mieście znajdzie się kilka, czy kilkanaście takich rodzin tercjarskich, prowadzących wzorowe, obyczajne, skromne życie, jeśli przytem zechcą być w miarę możności apostołami wśród swych bliźnich, to będą zyskiwać coraz więcej zwolenników, a im większa, liczebniejsza będzie ta organizacja tercjarska, tem szersze będzie zataczać kręgi, tem więcej dusz pozyskiwać dla ideałów wyrzeczenia się, ubóstwa, a przez te ideały doprowadzi wreszcie całe społeczeństwo do odnowienia obyczajów według zasad moralności duchowej.

Z duchem wyrzeczenia się, zaparcia się samych siebie, łączy się duch ofiary i poświęcenia się dla drugich tak, jak z duchem używania wygód i rozkoszy łączy się brak zrozumienia potrzeb i nędzy bliźnich. Ten brak zrozumienia nędzy powoduje rozłam społeczeństwa na dwie klasy nienawidzące się nawzajem, walkę nieubłaganą między

temi klasami, a rezultatem tej walki: upadek państwa w gruzy, a na gruzach czerwona pięcioramienna gwiazda i panowanie Antychrysta. Wyrzeczenie się zaś własnych wygód, a poświęcenie się dla drugich, opieka nad biednymi skuwa jednych z drugimi węzłami miłości braterskiej, czyni społeczeństwo mocnem, spoistem, wieczystem wobec zewnętrznego wroga. To też reguła Trzeciego Zakonu nakazuje nie tylko żyć skromnie, unikać zbytecznych wygód i dostatków, ale nieść pomoc potrzebującym, wspierać ubogich, opiekować się chorymi. Jasnem jest chyba, iż wymienione tu praktyki pobożne nie tylko uszlachetniają, uświęcają Tercjarza i przynoszą mu wiele zasług na niebo, ale ważny mają wpływ na życie i losy społeczeństwa, jeśli będą przez wszystkich Tercjarzy wykonywane i propagowane.

Wspomnieć mi jeszcze trzeba o niektórych praktykach pobożnych, przepisanych regułą Trzeciego Zakonu, zapewniających Tercjarzom nie tylko bogate korzyści duchowe, ale będących wyrazami organizacji Trzeciego Zakonu jako społeczeństwa i władzy w nim istniejącej.

I tak Tercjarze obowiązani są nosić szkaplerz i pasek tercjarski. Noszenie tychże jest warunkiem koniecznym do korzystania z łask, przywilejów, odpustów nadanych Trzeciemu Zakonowi. Z pewnością nie bez powodu

kładzie Stolica Ap. taki nacisk na noszenie szkaplerza i paska, iż od tego uzależnia nawet korzystanie z praw i przywilejów.

Tym zaś powodem jest nie co innego, jak to, iż szkaplerz i pasek tercjarki stanowią zewnętrzny znak przynależności do Trzeciego Zakonu, odróżniający Tercjarzy od nie-Tercjarzy, podobnie jak mundur wojskowy oznacza z reguły przynależność do armji. Przez tę zewnętrzną oznakę manifestuje się Trzeci Zakon, jako osobna widzialna organizacja.

Każda jednak organizacja, każde społeczeństwo, by mogło spełniać cel sobie wyznaczony, musi być jednolite, musi ktoś jego czynnościami kierować, musi jednem słowem w organizacji posiadać władzę. O władzach Trzeciego Zakonu mówi reguła w rozd. 3-cim. Tej władzy Tercjarz obowiązuje się poddać i jej słuchać i wypełnić pokutę za przekroczenie reguły. Nie można tego uważać za mało znaczący przepis, mało znaczną praktykę. Jeśliby każdy Tercjarz chodził luzem, robił, co mu się podobało i miał prawo nie przyjąć upomnień lub nawet kar, czyli, jednem słowem, nie uznawał władzy nad sobą, czemże by było Tercjarstwo, jeśli nie zlepkiem, jeśli nie przypadkowem zbiorowiskiem indywiduów niezdolnych w jedności zbiorowo dążyć do jednego celu, jakiem jest uświęcenie świata? (Dok. nast.).

O. Dr. Juljan.

Organizacja Trzeciego Zakonu.

Obowiązki Przełożonych i Dyrektorów.

(Referat wygłoszony na kongresie franciszkańskim w Lublinie dnia 28 czerwca b. r.)

Obowiązki szczegółowe.

(Dokończenie).

Tyle co do obowiązków ogólnych. Rozważmy teraz obowiązki szczegółowe. Obowiązki te wypływają z natury urzędu, jaki dany dyskret sprawuje.

Dyskreterjum pełne, wskazane i konieczne tam, gdzie kongregacja liczebnie jest większa, składać się winno z 10 mniej więcej członków. Większość ich ma powierzany pewien urząd do wykonywania, i tak: urząd przełożonego, urząd zastępcy czyli asystenta, urząd sekretarza, urząd skarbnika, urząd mistrza nowicjuszów, urząd bibljotekarza, urząd infirmarza, urząd zakrystjana, reszta dyskretów pozostaje bez specjalnych urzędów.

Pierwszą osobą w kongregacji poza ks. Dyrektorem jest przełożony. W dawniejszej regule nosi on tytuł ministra, tj. usługującego, na znak, że powinien być zawsze na usługi wszystkich. Przełożony ma pilnie czuwać, aby wszyscy członkowie zarządu sumiennie wypełniali swoje powinności — aby zgoda i jedność panowały w kongregacji— aby wszyscy członkowie zachowywali przykazania boże i kościelne, aby wszędzie świecili dobrym przykładem. Do przełożonego należy ważna, choć mniej wdzięczna, rola

napominania błądzących. Aby to napomnienie miało widoki powodzenia, musi pochodzić z miłości. Szorstkość i gburowatość w upomnieniu, zamiast poprawić, jeszcze więcej w złem zatwardzają. W upominaniu należy zachować procedurę ewangeliczną. Najpierw winno się upominać w cztery oczy. Jeżeli na to upomnienie nie nastąpiła poprawa, powtarza się to upomnienie wobec asystenta lub innego z członków zarządu. Żadnej jednak kary przełożony nie może nakładać, gdyż to jest rzeczą Wizytatora i Dyrektora. Jeśli to drugie upomnienie było bezskuteczne, wtedy całą rzecz należy przedstawić Dyrektorowi. Na wypadek większego zgorszenia publicznego winien przełożony zaraz całą rzecz donieść Dyrektorowi, chodzi bowiem o to, by przez rychłe naprawienie zgorszenia zabezpieczyć dobre imię kongregacji. Dyrektor, dowiedziawszy się o tym wypadku i przekonawszy się o jego prawdziwości, nakłada odpowiednią pokutę; gdyby jednak błądzący tej przyjąć nie chciał, na posiedzeniu dyskretorjum stawia wniosek na wykluczenie opornego członka. Po przyjęciu wniosku przez większość, Dyrektor mocą swego urzędu wydala winnego z Trzeciego Zakonu.

Z przepisu reguły przełożony ma mieć w specjalnej swej pieczy: ubogich i chorych. Ubogim członkom ma zanosić zapo-

mogę w wysokości uchwalonej przez dyskretorjum. Chorych powinien odwiedzać, do cierpliwości i świętej rezygnacji zachęcać, oraz nakłaniać do przyjęcia świętych Sakramentów. Na wypadek ich śmierci zawiadamia w porę wszystkich członków, aby wzięli udział w pogrzebie. Jednem słowem: przełożony ma stale trzymać dłoń na pulsie życia tercjarskiego, służąc inicjatywą, czuwając nad wykonywaniem uchwał, dodając zapału i zachęty.

Do bezpośredniej pomocy przełożonego jest t. zw. asystent czyli zastępca. Ma on zastępywać przełożonego na wypadek jego choroby, nieobecności, czy innej przeszkody. On też staje się de jure przełożonym, jeśli przełożony w trzecim roku swego urzędowania umiera. Na wypadek jednak śmierci przełożonego w pierwszym czy drugim roku urzędowania, musi się dokonać formalnych wyborów.

Sekretarz, którego rzeczą jest przekazać potomności za pośrednictwem pisma dokładny obraz życia i działalności kongregacji, prowadzi księgi tercjarskie i tak: główną księgę członków, księgę protokulną z posiedzeń dyskretorjalnych i zgromadzeń ogólnych, tak miesięcznych jak plenarnych, wystawia świadectwa obłóczyn i profesyj, oddając je do podpisu Dyrektorowi i przełożonemu, sporządza wszelkie akta, dokumenty i kore-

spondencje, mające charakter urzędowy, układa sprawozdanie z czynności całorocznych na walne zebrania, prowadzi dokładny inwentarz czyli spis rzeczy, które do grona tercjarskiego należą, podaje sprawozdania do pism.

Skarbnik zajmuje się funduszami kongregacji, prowadzi dokładny wykaz dochodów i wydatków, czyli księgę kasową, i co miesiąc na posiedzeniu zarządu zdaje sprawozdanie ze stanu kasy. Skarbnikowi bez uchwały dyskretorjum nie wolno żadnych na własną rękę czynić wydatków, wyjątki stanowią wydatki stałe, przez dyskretorjum uchwalone i nie odwołane, jak: stypendjum na odprawienie mszy św. w dniu zebrania miesięcznego, wynagrodzenie obsługi kościelnej i t. d.

Mistrz nowicjuszów jest osobą w zarządzie po przełożonym najważniejszą. On ma bowiem dla kongregacji wychować z kandydatów zgłoszonych dobrych tercjarzy. Ma on najpierw czuwać nad tem, aby postulanci, ludzie nieuczciwi, nieszlachetni, gorszyciele, próżniacy i t. p. w szeregach Trzeciego Zakonu się nie znajdowali. Przed obłóczynami powinien mistrz zbadać dokładnie, czy kandydat nie jest jednym z wymienionych. Dopiero po upewnieniu się o ich nienagannem życiu, oraz o ich przywiązaniu do Kościoła katolickiego, przed-

stawia sprawę ich obłóczyn całemu dyskretorjum, i jeżeli to nie wyrazi swego sprzeciwu, będzie mógł dany kaudydat być obleczony. Od obłóczyn ma mistrz takiego nowicjusza pouczyć i dokładnie obeznać z regułą Trzeciego Zakonu, z obowiązkami tercjarskiemi, wlać w niego gorliwość płomienną, tak, by ten nowicjusz rokował naprawdę jak najlepsze nadzieje. Od mistrza wymaga się bardzo wiele taktu, wyrozumiałości, delikatności, by ci, co jego pieczy przez cały rok podlegają, nabrali doń zupełnego zaufania. Bez tego bowiem praca jego będzie bardzo utrudniona.

Infirmarz zajmuje się chorymi. Ma to być nietylko tytuł, ale naprawdę obowiązek odwiedzania, nadzorowania i posługiwania chorym. Wogóle wszystko, co się mieśei w roli miłosiernego samarytanina, ma wykonywać infirmarz. Jego rzeczą jest także zaopiekować się gospodarstwem i rodziną chorego tercjarza, jeżeli do tego nie znajdzie się inna osoba.

Bibljotekarz stara się o porządek w bibljotece tercjarskiej. Ma on katalog wszystkich książek, znajdujących się w bibljotece. W osobnym zeszycie notuje skrupulatnie imię i nazwisko wypożyczających z datą wypożyczenia. Przy odbieraniu ma książkę oglądnąć, czy nie jest zniszczona. Jeśli ktoś z oddaniem zwleka, ma się o zwrot dopomnąć.

Zakrystjan czuwa nad rzeczami tercjarskiemi, służącemi do uświetniania nabożeństw w kościele. On ma klucz od szafy, w której się te rzeczy znajdują. Świece, chorągwie, ozdoba ołtarza tercjarskiego itp. to wszystko należy do zakrystjana.

Ponieważ wskazaną i pożądaną jest rzeczą, aby osobne były kongregacje braci a osobne sióstr, to, co dotyczyło się kongregacji braci, tyczy się także kongregacji sióstr. Ma ona mieć osobny zarząd z wymienionemi urzędami: przełożonej, zastępczyni czyli asystentki, sekretarki, skarbniczki, infimerki, bibljotekarki, mistrzyni nowicjuszek, zakrysjanki.

W ten sposób po krótce przedstawia się sprawa dyskretorjum tercjarskiego, jego kompetencji, oraz obowiązków. Jest to raczej tylko szkic. Ktoby chciał poznać tę rzecz w szczególikach, tego odsyłam do wspomnianej książki: „Organizacja i działalność III. Zakonu S. O. Franciszka“. Sądzę jednak, że i tych kilka uwag przydać się może tym, którzy mają dobrą wolę pracowania owocnego dla Trzeciego Zakonu. Niejedna rzecz, którą pominąłem, czy za mało objaśniłem, może się wyłoni i wyjaśni przy dyskusji.

O. W. B.

BULLA NAJWYŻSZEGO.

Górę Alwęrnię zaległa jakaś wielka tajemnicza cisza. Wśród drzew i złomów skalnych klęczy ubogi Franciszek i tylko głos modlitwy jego przerywa nocną ciszę. Klęczy Franciszek ubogi w rzeczy doczesne, lecz bogaty w zasługi; klęczy założyciel zakonów i korzy się przed swym Panem, który go wybrał dla siebie, konsekrował na herolda swego, a teraz przyzywa go tu w nocy, albowiem chce zapieczętować i wynagrodzić jego wierną służbę, chce uczcić posłannika swego i ukazać całemu światu po wszsstkie wieki najwierntejszego towarzysza radości i cierpień. Ale przedewszystkiem pragnie „Wieczna Prawda" zapieczętować po wieczne czasy — Regułę, jako nieskalaną prawdę, którą Duch św. natchnął Franciszkowi. Teraz ma się spełnić ogromna, wielka tajemnica, później wysławiana przez wszystkie narody, czczona przez wszystkie stany, wielbiona dotąd, dopóki świat ma istnieć, tajemnica, zapowiadająca Franciszkowi doczesnych cierpień godzinę, a także zapowiadająca radości i szczęścia pełną, niezmierzoną wieczność, ma się spełnić rzecz dotąd niewidziana, — stygmatyzacja.

I oto światłość nadziemska płynie z nieba

i otacza Świętego, wśród tej światłości Serafin skrzydlaty, piętnujący pięcioma ranami, na rękach, nogach i boku, sługę swego. Straszne to rany, które wielką boleść Franciszkowi czyniły, ale które większą stokroć zgotowały mu i zapowiedziały chwałę w niebie. I oto teraźniejszy jubileusz jasno wskazuje, że Franciszek spełnił najdoskonalej swą służbę ziemską.

Czczą i czcić go będą bogaci, bo ich nauczył, jak wspieraniem biednych i ubogich, a nieraz i całkiem wyrzeczeniem się swych bogactw, mogą na wieczną sobie zasłużyć nagrodę; błogosławią i błogosławić go będą ubodzy, że ich nauczył, jak mają swój stan czcić i zadawalniać się tem, co mają; dziękują i dziękować mu będą cierpiący, bo ich nauczył jak swe cierpienia mają znosić i jak powinni być wdzięczni, że przez nie właśnie mogą odpokutować za swe dawne grzechy, przebłagać Boga zagniewanego i odwrócić cierpieniami doczesnemi cierpienia, które ich miały tam... za grobem spotkać. *Fr. L.*

Uwagi na temat ankiety „Dzwonka"

W sprawie małej liczby inteligencji w Trzecim Zakonie.

(Dokończenie)

Za szczególnie ważny środek wyrobienia inteligencji katolickiej uważam coroczne rekolekcje zamknięte, zorganizowane z podziałem według płci, stanu i wykształcenia, a prowadzone przez wybitne siły franciszkańskie i przy kierownictwie duchowem cały czas w stosunku 1:1.

Wszystkie powyższe myśli zmierzają do tego, by intellgencję T. Z. wewnętrznie, duchownie zorganizować, jak najściślej — zewnętrznie o tyle, o ile to jest konieczne do pierwszego, następnie do rozwinięcia specjalnej pieczy i kultury religijnej nad inteligencją. Pamiętać przytem musimy, że inteligencja bynajmniej nie jest celem naszych starań, lecz narzędziem, które urobić chcemy dla ożywienia całego T. Z.

Dla nadania zatem celowości wysiłkom, musimy przejść od strony formalnej, organizacyjnej, do samej treści T. Z. i postawić pytanie, czem ma być T. Z. i jaki inteligent może być na tercjarza przyjętym.

Dla ustalenia czem ma być T. Z., musimy rozróżnić między jego minimum, które do przyjęcia kandydata jest konieczne, a mię-

dzy jego maximum tj. ideałem, do którego swych członków powinien prowadzić.

Do minimum należy zaliczyć: 1. ustalone i otwarcie wyznawane zasady katolickie kandydata, 2. dobra wola, mocą której kandydat przeszedł pewnego rodzaju nawrócenie, staje się początkującym t. zn. czyni poważne i nieustanne wysiłki dla dążenia ku doskonałości, 3. ścisłe przestrzeganie reguły i jej ducha.

Z reguły przypomnieć należy obowiązek pomijania mody światowej i zbytkownej w ubiorze (II. § 1), widowisk teatralnych swawolnych, unikania zabaw hucznych i tańców, (II. § 2) oraz obowiązek zadosyćczynienia przez pokutę za uchybienia regule, dostrzeżone przy codziennym wieczornym rachunku sumienia (II. § 10).

Przytoczone obowiązki, łącznie z miesięczną spowiedzią, stanowią minimum, które niewypełnione winny spowodować upomnienie, względnie wykluczenie. Pamiętać bowiem należy, że obecna reguła jest złagodzoną już i dalszemu łagodzeniu podlegać nie może, chyba by Stolica Święta zmiany kiedyś zaprowadziła.

Szczególnie dla inteligencji, która ma ożywić cały Trzeci Zakon, trzeba jasno wykreślić linje orjentacyjne ku franciszkańskiej doskonałości. Komu więcej dano, od tego należy więcej wymagać, a wpływ i powaga

inteligencji tylko i jedynie od gruntownie franciszkańskiego życia należy.

Od postulatów począwszy i przez cały czas nowicjatu należy rozwinąć pierwsze podstawy ubóstwa w duchu i pokuty. Żaden człowiek w zasadzie nie jest właścicielem rzeczy i nic do niego należeć nie może, „bo cała ziemia należy do Boga". Chrześcijanin jest tylko szafarzem środków materjalnych i używać ich ma o tyle i w taki sposób, jak tego wymaga chwała Boża. To łączy się z duchem umartwienia. Inteligentnym tercjarzom wolno mieć i używać środków, choćby najdroższych, służących do rozpowszechniania myśli i ułatwiania pracy, natomiast usunięte być winny drogie napoje, perfumerja i kosmetyki, jak również wyrafinowane słodycze, prócz najpowszechniejszych, służących do dostarczenia cukru organizmowi. Wykwint w ubiorze, w urządzeniu domu, w jedzeniu i zastawach stołowych, winien być zaniechany. Myślą przewodnią musi tu być podbicie ciała przez ducha i przełożenie dóbr duchowych nad materjalne. Każdy człowiek wyszedł z rodziny lub ma rodzinę, pamiętać winien, że jego niepotrzebne wydatki są szkodą dla innych członków rodziny. Niech rozważy, ilu ludzi niema najpierwszych swych potrzeb zaspokojonych. Ubóstwo w duchu najsilniej przemawia do ludu, służy dla

niego za kryterjum wiary u ludzi, jak to wielokrotnie sam stwierdziłem. Człowiek prosty określa to słowem: „prawda“. Prawda to patrzenie na dobra ziemskie w świetle wiary.

Przeprowadzenie tej myśli będzie samo przez się znacznem nieraz umartwieniem. Umartwienie to winno być uzupełnione szacunkiem i miłością dla wszystkich członków zgromadzenia, w którem inteligent przebywa i posłuszeństwem władzom w zgromadzeniu, bez względu na wykształcenie u przełożonych.

Od chwili złożenia profesji, praca nad oczyszczeniem duszy z przywiązań materjalnych winna postępować dalej, aż do pełnego zdania się na opatrzność Bożą. Inteligenci - tercjarze muszą mieć jasną świadomość tego, że całe wykształcenie świeckie i religijne, więzy organizacyjne, zgromadzenia, kółka i kółeczka nie są istotnemi wartościami. Walka między światłem a ciemnością rozegra się jedynie na terenie poszczególnych dusz. W tej walce mimo złudnych pozorów, tak samo zupełnie, jak w godzinę śmierci, nie pomogą mu nic a nic dobra materjalne, ani przynależność do jakichkolwiek kółek, Na tę walkę muszą, dobrowolnie lub mimo woli, iść samotni „jako obcy i pielgrzymi, nie mający ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach,

ani tajstry w drodze, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski".

Tem bardziej należy się na walkę duchowną „przyoblec w Chrystusa". Środki duchowne jak: modlitwa, post, jałmużna, duch zaparcia się siebie i jak najczęstsze, codzienne przystępowanie do Stołu Pańskiego, dokonają stopniowego postępowania naprzód. Wyrobienie wewnętrzne pozostaje w prostym stosunku do skuteczności wpływu na zewnątrz. I tu jednak, zarówno w stosunku do członków Trzeciego Zakonu, jak i nazewnątrz przy propagandzie, należy się trzymać środków nadprzyrodzonych i działać z przekonaniem, że „sami z siebie nic nie możemy", pozatem indywidualnie, nie narzucając swoich przekonań, czekając odpowiedniej chwili, modląc się na intencję danej osoby, czyniąc za nią zadość itp. Obecnie inteligencja, szczególnie na prowincji, czuje się nieco osamotnioną w swem życiu tercjarskiem. Nie ma obok siebie z inteligencji osób bliskich dążeniami, ideałami tercjarskiemi, a również i słabością ludzi świeckich, którzy, żyjąc w świecie, pragną, choć często bezskutecznie, dążyć ku pewnemu udoskonaleniu. Wspólność celów, dążeń, widywanie się i zebrania na tle tej łączności duchowej pewnej grupy osób, będzie wielkiem pokrzepieniem.

Sądzę też, że za wszelką cenę należy wydawać „Świt Seraficki“ i to jako conajmniej dwumiesięcznik. Treścią powinien być utrzymany na najwyższym poziomie, okładką i gatunkiem papieru lepiej niech przypomina Zakon braci i sióstr pokutujących, niż miałby świadczyć o „kulturalnych potrzebach inteligencji“.

Można być pewnym, że wraz z ożywieniem i wyrobieniem inteligencji Trzeciego Zakonu w krótkim czasie jej liczba znacznie się zwiększy, nie licząc zupełnie bezcennego podniesienia się jakości.

Z. W.

KU NOWEMU ZARANIU

(Dokończenie)

Każdy z „aniołów“ dzierżył w ręku palmę jakby męczeńską, a skroń ich wieńczyły złote korony. A choć niebieskim nimbem glorji olśniewało ich niebo, to przecie majestat surowy wiał od ich postaci — i mieli w sobie coś rycerskiego. Przy każdym z duchów tych jasnych fruwały pazie wiośnianej urody. I paź po lewej stronie niósł miecz obusieczny, a paź po prawej stronie niósł księgę w złotą klamrę zakutą — a trzeci paź dzwigał orła białego.

Byli to prawodawcy narodu dawnej, a dziś

piastowskie anioły, patronowie polscy. Bo tak Bóg chciał w nagrodę za ich czyny.

A zaś jeden z nich miał na sobie habit jezuicki, od którego dziwne światło biło i blask jakby promieni słonecznych.

Wszystkie inne otaczały go czcią szczególną, służąc mu za orszak. Lecz młodzian nie zwracał na honory uwagi, tylko się modlił. Skoro orszak niebian zbliżył się do klęczących pielgrzymów — ci, przejęci dreszczem dumnej radości, zawołali, wyciągając ramiona: Święty Stanisławie Kostko, módl się za nami! A Święty płynął ku nim w chwale Jagiellonów i Sobieskich i w Kościuszków chwale, dostojny glorją Wiednia i Lwowa, Litwy i Racławic [1]), lecz dostojniejszy jeszcze aureolą własnej świętości. Po chwili stanął przed ludem.

— Błogosławcie Panu! — przemówił głosem srebrnym i pełnym zachwytu. — Oto rok brzemienny w łaski i miłosierdzia, rok wolności i jubileuszów i błogosławieństwa Bożego.

A oto przyszliśmy zwiastować wam zaranie nowej doby, tej o światlanych wschodach i złotych zachodach, wolnej piastowej doby.

---

[1]) Pod Wiedniem Jan Sobieski miał ze sobą relikwie św Stanisł. Kostki, — św. Stan. obronił także Lwów, Lublin i miasta Litwy wiele razy od różnych nieszczęść. W Polsce porozbiorowej był „Jasną jutrzenką i aniołem stróżem narodu".

Chce Bóg, aby ludy ziemi od was nauczyły się miłości, od was powzięły rękojmię zgody; a jakoż to się stanie — skoro waśnie i niezgody i kłótnie domowe bluźnią prochom ojców waszych, w chwale wielkiej zeszłych, i Bożej miłości? A oto prorocy narodu naszego, oto wieszcze i ojce i pradziady wasze!

Tu wskazał Stanisław na procesję duchów — że poznali pielgrzymi chwalebnych senatorów i prawodawców zagasłej przeszłości.

I podczas gdy lud cały wpatrywał się z pokorną dumą w patrjarchat Piastów, glorję Jagiellonów, majestat Batorych, orężną Sobieskich powagę i rycerstwo bez skazy z Kościuszką na czele, Stanisław dodał:

— Oni to orką mozolną wypiastowali wolność narodową, którąście utracili; oni też ją utraconą przez zbrodnie wasze, wypłakali na nowo w modlitewnych jękach przed tronem Pana! Jesteście wolni! Lecz oto spełnia się proroctwo Adamowe [1]), bo przyszedł w końcu upragniony „dzień trzeci", „dzień zmartwychwstania" [2]); a który nie zanijdzie! Ale to tylko pierwsza część wieszczby: druga jest do spełnienia: „proroctwo wieczystego pokoju". [3]) A to zadanie w wasze Bóg ręce włożył: bo wyście z martwych powstali!!

---

[1]) Adama Mickiewicza wieszcza narodowego. — [2]) Księgi Nar. Pols. w. 308 i nast. — [3]) tamże w. 395

A na znak tego miru między Panem a Polską:

Oto tęcza Franciszkowego święta — bo był księciem pokoju i międzynarodowej zgody; oraz chwalebne jubileum mej kanonizacji.

Ja wam zwiastuję wolność niespożytą, a wy wolni zwiastujcie narodom pokój bez końca i dobro w imię Franciszkowe! Tak z woli Bożej wyraźnej — dopełnimy proroctwa Adamowego[1]): *„a jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną w chrześcijaństwie wojny!“* Ale przykład od Polaków iść musi! Przy was apostolstwo!

Kiedy jeszcze mówił — obłok niebieski owionął jasną falangę duchów i górali-pielgrzymów, i tajemniczą dolinę i piastowskie anioły odpłynęły z powrotem do nieba. —

* * *

Zdarzyło się to niedawno temu, ale starzy gazdowie, świadkowie cudu, milczą jak najęci — każą jeno, kiwając poważnie siwemi głowami: patrzeć ku słońcu i chować przymierze!

Fr. Fid.

1) Adam Mickiewicz: Księgi Narodu Polskiego w. 395

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Procesja Bożego Ciała w Harbinie 1927 r.

Jak u nas w Polsce, tak i tu w Harbinie odbywa się corocznie uroczysta procesja Bożego Ciała z 4 ewangeljami po drodze — i to w niedziele wśród Oktawy. Wychodzi ona po uroczystej sumie z kościoła św. Stanisława w Nowem Mieście i dąży głównemi ulicami do Fu-dia-t'en, t. j. do dzielnicy chińskiej, gdzie znajduje się kościół katolicki (misja francuska, ks. Dassier).

Po inne lata suma rozpoczynała się o godzinie 9 z rana, a procesja kończyła się o godz. 3½ po południu. Jeżeli się zważy tutejszy klimat, temperatura w czerwcu na ulicach wynosi przeszło 30 Cel. — a przytem wielką odległość kościołów — to tylko ludzie silni i całkiem zdrowi mogli brać udział w całej procesji, reszta tylko częściowo. Pokrzepianie się pobożnych uczestników po drodze to wodą, to cukierkami, towarzyszące temu wszystkiemu ustawiczne rozmowy nie robiły dobrego wrażenia. To też O. Administrator, O. Gerard Piotrowski, jako wikarjusz generalny administracji mandżurskiej, postanowił wprowadzić pewne zmiany w całem nabożeństwie. Mianowicie: a) kazał opuścić krótkie nauki mówione

przy każdej stacji, b) iść z procesją do kościoła w Fu-dia-tien bliższemi, nie mniej pięknemi ulicami, przez co skróconoby drogę o $^1/_3$.

Zarządzenie to nie wszys y przyjęli ochotnie. Niektóre osoby pobożne, a zbyt gorliwe pytały: „I pocóż ta zmiana"? Musiałem długo tłumaczyć i przekonywać, że my chrześcjanie katolicy nie jesteśmy derwiszami muzułmańskimi, by w nabożeństwach męczyć siebie i drugich, aż do zawrotu głowy, aż do upadku, u nas nabożeństwo ma być rozumne, że w procesji chętnie by brali udział i słabsi, gdyby było krótsze — że jest bardzo męcząca dla dzieci, które sypią kwiaty i t. p. — Suma uroczysta z kazaniem rozpoczęła się w tym roku o godzinie 10, o jedną godzinę później, a procesja skończyła się o godz. $2^1/_4$

Procesja wspaniale wypadła. Oprócz 6 polskich księży był jeden niemiec, benedyktyn, jeden francuz i jeden unicki, a więc 9. Przed N. Sakr. dzieci pryjutu (ochronka dla dzieci unickich kolejowa), prowadzone przez SS. Franciszkanki, ubrane w bieli, i dzieci szkolne sypały kwiaty. Przed niemi szły piękne sztandary i feretrony. Na przedzie dwie muzyki, jedna chińska, hałaśliwa, monotonna, druga europejska. Koło baldachimu rozległy się polskie pieśni „Twoja cześć chwała", „Boże w dobroci", „U drzwi Two-



Procesja Bożego Ciała w Harbinie w r. 1927.

ich". Po obu stronach drogi tłumy ciekawych przypatrują się temu pięknemu pochodowi, który nie małe robi wrażenie. — Jeden z przypatrujących się, rosjanin, odzywa się: Powiadają, że opium ludzkości (religja) już ginie, że światło niebieskie dla dzisiejszego człowieka gaśnie, a tu taki żywy objaw wiary w P. J. Eucharystycznego Pewna kobieta rosjanka przeciska się przez tłum i całuje obraz niesiony przez młodzież polską, — i inna kobieta chora, prosi, by ponad nią przenieść obraz M. B. — ma silna wiarę, że M. B. ulży jej w chorobie. Białorosjanie chętnie przypatrują się takim obchodom, podobają się im, i nieraz biorą w nich udział. Duchowieństwo prawosławne obecnie nie urządza publicznych nabożeństw, obchodów — choćby nawet na Jordan (poświęcenie wody w rzece na Trzech Króli), a to z obawy, by organizacje bolszewickie, jak „odmolcy", publicznych awantur nie robili. Katolików, czy to Polaków, czy to Chińczyków, broni przed nimi policja chińska.

W Fu-dia-tien główną ulicą procesja łatwo przechodzi, w bocznych jednak w miarę jak się zbliżamy do kościoła, ścisk coraz większy. Chińczycy katolicy, razem z policją starają się utrzymać porządek, swoim rodakom katolicy chińscy każą nieraz kapelusze zdejmować. Gdyśmy zbliżali się do

kościoła, chińczycy głośną strzelaniną powitali procesję. Ostatni ołtarz, urządzony przed szpitalem SS. Franciszkanek, najpiękniej ze wszystkich się przedstawiał. Małe dzieci, niby aniołowie, klęcząc na stopniach ołtarza, ożywiały go bardzo. Jak w Polsce, tak i tu procesja kończy się uroczystem „Te Deum“ z różnicą, że przed błogosławieństwem N. Sakramentu śpiewa się jeszcze modlitwę za Ojca św. i pokój (Da pacem Domi ıe) Rzewna melodja tych dwóch antyfon, odśpiewanych przez SS. Franciszkanki i dzieci z pryjutu, i do modlitwy nastrajała i smutne refleksje w duszy budziła.

Żyjemy tu bowiem ustawicznie w czasach wojennych — europejczycy czują się jakby siedzieli na wulkanie. Różni generałowie chińscy, po lzieliwszy wielkie Chiny między siebie, zwalczają się wzajemnie, rzekomo w imię dobra i szczęścia swego narodu. Znaczna część chińczyków zwłaszcza południowych dała się opanować śmiertelnym wrogom Chrystusa i razem z nimi burzą tu i ówdzie placówki misyjne, kościoły, misjonarzy zabijają. To też z głębi serca wychodzą te słowa modlitwy „Da pacem Domine“, (Użycz pokoju, Panie). Oby i ten nieszczęśliwy dziś naród zwrócił się do Jezusa o tak pożądany pokój, bo kto inny za słaby jest, by rozkazać ciszę rozburzonym namiętnościom ludzkim. *O. Paulin.*

ŚWIĘTA ZYTA

SŁUŻĄCA-TERCJARKA

sztuczka sceniczna w czterech obrazach.

Napisała S. Z. Glossówna.

SCENA IV.

Zyta sama.

Zyta

Giustyno! Marto! niema ich tutaj? Jaka szkoda! Chciałam poczęstować je wybornemi owocami.. Otrzymałam je dzisiaj od naszej dobrej pani, wiem, że Marta bardzo lubi owoce, Giustyna także — to też cieszę się, że sprawię im przyjemność! (oddziela owoce) reszta będzie zaś dla moich kochanych ubogich.. Martwiłam się, że oprócz chleba pozostałego z obiadu nie mam dla nich nic więcej i oto Pan Bóg przyszedł mi z pomocą. Ale tu nie posprzątano nawet... a Pani tak lubi porządek! Coby to było, gdyby tak weszła tutaj? Znowu gniewałaby się na Giustynę, a ona i tak jakaś zmartwiona dzisiaj!... Mam chwilkę czasu trzeba im pomóc! (z miata i porządkuje kuchnię). One biedaczki pewno niezadowolone, że muszą w kuchni pracować i pogniewały się na mnie... ale ja nie mogłam oderwać się od roboty, którą mi pani przeznaczyła. Takbym pragnęła, aby przekonały się o mojej życzliwości, ale

to tak trudno!... A najwięcej już mię boli, że ja jestem mimowolnym powodem, że one Boga obrażają!... Ach gdyby chciały zrozumieć, że ja tylko to wypełniam, co mi Bóg i sumienie nakazuje! (patrzy na krzyż). Ale, Ty, o Panie, widzisz moje serce! Jestem gotową na wszystkie przykrości, byleś Ty, nie został obrażony... bylem kochała Ciebie i mogła kochać coraz więcej. O! gdybym ja, nieznana, wzgardzona służąca, mogła to sprawić, aby Cię wszyscy poznali i ukochali. Za nich to ofiaruję Tobie dzisiaj cierpienia i upokorzenia mego stanu służebnego, tak często pogardzonego od ludzi, jak i wszystko, co wola Twoja mi przeznaczyła. Nie gardź, Panie, prośbą ubogiej tercjarki!... Pozwól mi stać się choćby najmniejszem ogniwem Twojej miłości, pociągając do Ciebie serca mych bliźnich!.. Tyś nie dał mi zatopić się w rozważaniu Twojej doskonałości i miłości, nie powołałeś mię, abym w oderwaniu od świata Tobie tylko służyła, ale Tyś przeznaczył mi cichą wytrwałą pracę do zgonu i obowiązki służącej — tercjarki. Dzięki Ci za to!... Ta praca nie oderwie mię od Ciebie! bo w sercu mojem Tyś ciągle obecny. To święte z Tobą obcowanie dodaje mi siły i męstwa!... I świat mi nie wydrze tego spokoju, choć usiłuje głos Twój zagłuszyć, kusząc mię swemi zwodniczemi obietnicami!... Nigdy, przenigdy nie lękam się

wzgardy ani prześladowania!... Święty Ojcze Franciszku, tyś moim wzorem!... twój przykład jasny zaprowadzi mię do Jezusa!...
(w tej chwili wchodzi Giustyna, wołając gniewnie)

SCENA V.

Zyta, Giustyna, Marta.

Giustyna

Zyto! a! jesteś!... Nareszcie raczyłaś pokazać się do kuchni... idź! idź do pani, obłudna!... Znowu jesteś tam potrzebna!...

Zyta

Nie gniewaj się na mnie, Giustyno, bo nie chciałam...

Giustyna

O! ja wiem, że umiesz słodko przemawiać! Szkoda tylko, że nikogo już nie zwiedziesz! Idź! idź! całą pracę zostawiłaś nam, a sama przed panią tylko intrygi robisz na nas!... Znamy cię... znamy dobrze!

Zyta

Giustyno! zawziętość twoja jest grzechem!... jeślim mimowolnie...

Giustyna

Idź! idź przewrotna! nie potrzebuję twoich morałów! (Zyta wychodzi, po chwili innemi drzwiami wchodzi Marta).

Marta

Niema tu Zyty? Doskonale! Ach, co ja

podsłuchałam!.. Chodź, Giustyno, chodź co prędzej, coś ci powiem! (wychodzą obie).

OBRAZ DRUGI.

(Scena przedstawia ozdobny pokój w domu państwa Fatinellich, Giustyna kończy sprzątanie, wchodzi Marta).

SCENA I.

Giustyna, Marta.

Giustyna

Dobrze, że idziesz, Marto!... Ciesz się ze mną, bo mi się nadspodziewanie powiodło!... (siadają na kanapce)

Marta

Co mówisz?... Opowiedz-że mi wszystko!... No! no! nie spodziewałam się tak prędko, choć wiem, że zręczności nie brak ci, Giustynko!

Giustyna

Los mi sprzyjał! Pomagałam właśnie przy pakowaniu zboża, czego doglądał p. Fatinelli, a potem i pani, gdy nadeszła cała banda żebraków!... mówię ci — najwstrętniejsza hołota, domagająca się zuchwale i natrętnie wsparcia! a co jeszcze lepsze: wszyscy pytają o Zytę!

Marta

Cha! cha!... o swoją dobrodziejkę!... opiekunkę!...

Giustyna

Nawet pani była zdziwiona!... pan się

zniecierpliwił.. a ja ledwo zdołałam ukryć swoją radość... przynajmniej raz to żebractwo przyszło mi w porę!... Zyty nie było na szczęście! a ja powiedziałam państwu, co o tem myślę i do czego to prowadzi!... Pan Fatinelli zamyślił się i, choć nic mi nie odpowiedział, widziałam, że przyznał mi rację!... A wtem i Allan, jak na zawołanie, przyszedł mi z pomocą!.. wiesz, jak nie cierpi tych obdartusów, a i oni go też znają i boją się go ogromnie!

Marta

Ale to też i Zyta ich rozzuchwaliła!... lecz cóż pani na to?

Giustyna

Nie dałam pani nawet czasu ochłonąć!... ale zaraz poszłam do niej i w tajemnicy powiedziałam i o innych sprawkach Zyty!... a wiedziałam, jak je przedstawić!... nie oczyści się teraz łatwo z zarzutów!

Marta

Cha! cha! spodziewam się!.. to naprawdę doskonale!

Giustyna

Państwo odtąd surowo będą patrzeć na nią i sądzić jej postępowanie!

Marta
(zdziwiona)

Więc jej nie wypędzą?

Giustyna

Cierpliwości Marto! i to wkrótce przyjdzie! to rzecz postanowiona!

Marta

Ach! cobym dała, aby widzieć jak ta obłudnica-tercjarka zostanie upokorzona.. Czy pani już ją skarciła?

Giustyna

Nawet bardzo gniewała się na nią!.. to też oskarżyłam ją należycie, nie oszczędzając ni trochę!...

Marta

Dobrze zrobiłaś!... niech wie, co znaczy zaczynać sobie z nami! ach!

(wstają z przestrachem, w progu staje pani Fatinelli)

SCENA II.

Pani Fatinelli, Giustyna, Marta.

Pani Fatinelli

Giustyno zostaw sprzątanie, Zyta tego dokończy, idź do kuchni i dopilnuj, aby przygotowano się prędzej do obiadu... wiecie, że mamy gości, spieszyć się trzeba!

Giustyna

My się spieszymy ile sił... ale trudno, gdy komu braknie ochoty, jak...

Pani F.

(spostrzega wazon uszkodzony)

Zrób, jakpoleciłam... a ty, Marto, pójdziesz z Rózią po mąkę.. Ach! co to? znowu szkoda!... Któż mógł uszkodzić rzecz tak piękną!

Marta
(prędko)

Zyta! proszę pani... jej się przecież nigdy nie chce uważać przy sprzątaniu i gniewa się jeszcze na nasze przestrogi... a jaka harda!.. nawet nie przyznała się do winy!... kto wie?... może nawet cieszyła się, że uszkodziła tak drogocenny przedmiot!... O! ona bardzo złośliwa!...

Pani F.
(do siebie)

Zawiodłam się na niej!... takie miłe i pobożne zdawało się być dziewczątko! do tej pory nie mogłam uskarzać się na nią!

Marta

I my, proszę pani!... i my także!... bo i któż mógł przewiedzieć, że aż taka przewrotna? Starałyśmy się ją pokochać i poprawić z jej wad, ale to niemożliwe!

Pani F.

Muszę jej powiedzieć, aby więcej uwagi wkładała w swą pracę... ten wazon to stara pamiątka rodzinna... wielką przykrością dla mnie taka szkoda!...

(Pani Fatinelli wychodzi).

Marta
(do siebie z zadowoleniem)

Co za szczęście, że pani to zobaczyła, gdy Zyty niema!...Ten wazon mnie wczoraj wypadł z rąk, dobrze, że całkiem się nie po-

tłukł!... Bałam się trochę, ale teraz widzę, że doskonale się stało, co posłużyło mi to do dokuczenia Zycie... Choćby się broniła, pani już jej nie uwierzy!... (ogląda wazon) Chociaż nic nadzwyczajnego w tym wazonie... stary jak świat! ale nasza pani kocha się w tej starzyźnie!... dziwne upodobanie! jabym wolała już te złocone!... Gdyby Allan ożenił się ze mną, musiałby mi takie kupić na gospodarstwo!... ale co o tem marzyć? to bałamut! choć muszę przyznać, że bardzo go lubię! Cóż robić? nie jestem tak obłudną dewotką jak Zyta... Ale z nią trzeba skończyć!... O! Giustyna ma główkę! Ona jej się przysłuży... Ach prawda! miałam iść po tą mąkę! pójdę, pójdę, ale nie myślę spieszyć się zbytnio!... co mię goście obchodzą?... służąca i tak musi się dość napracować!...

(Marta wychodzi innemi drzwiami, wchodzi smutna Zyta)

SCENA III.

Zyta sama.

Z y t a

(patrzy w niebo)

O Panie! Jezu mój! Tyś dopuścił na mnie te przykrości! Ty widzisz też moją niewinność! Choćby wszystko sprzysięgło się na mnie, ja Tobie jednak ufać będę!... Pomóż mi, jeśli wola Twoja, abym zdołała wszystkich zadowolić, a ja dla miłości Twojej od-

puszczam im najchętniej wszystkie krzywdy moje! (Okurza kwiaty i sprzęty, wchodzi uśmięchnięty Allan i patrzy przez chwilę)

SCENA II.

Zyta, Allan.

Allan

Dzień dobry, piękna Zyto!... Co za szczęśliwe spotkanie! tak trudno na chwilę bodaj cię zobaczyć!... nie widziałem cię od rana!

Zyta

(zajęta pracą)

Nie mam czasu na próżniactwa!

Allan

Czemu nie pozwolisz odpocząc ślicznym rączkom? Szkoda ich do ciągłej pracy!... Marta i Giustyna rozsądniej postępują!

Zyta

Postępuję tak, jak mi sumienie nakazuje!... praca moim obowiązkiem!

Allan

Co za surowe słowa!... Ale co widzę?... łezka świeci w twem oku! Takie cudne oczy nie powinny nigdy płakać.... ale uśmiechać się do życia, co kryje w sobie dużo czaru i słodyczy!..

Zyta

Bóg użycza nam życia tylko jako czasu do zasługi! O tem zawsze pamiętać należy!

Allan

Dzieckiem jesteś, Zyto!... Nikt tak prócz ciebie nie postępuje! Czyż nie widzisz sama, że na szyderstwo i śmiech się narażasz!

Zyta

Wolę śmiech, niż grzech!

Allan

A jednak, nie tracę nadziei, że zdołam skruszyć twoje cnotliwe serduszko... trwardsze zdobywałem!...

Zyta

Nie chwal się przedemną, że Boga obrażałeś! żałować ci prędzej trzeba i życie odmienić!..

Allan

Cha! cha! przyjdzie czas i na pokutę!.. kiedy już ponęta grzechu obrzydnie, ale na to czas, surowa kaznodziejko! Uśmiechnij się figlarnie i badź łaskawa dla mnie! Spodziewam się, że będziemy w zgodzie!

Zyta

Odejdź do swojej pracy, Allanie!... Nie chcę tego słuchać więcej!

Allan

Ale mnie bardzo przyjemnie w twojem towarzystwie, urocza dzieweczko!

Zyta

Najmilszem towarzystwem dla mnie jest ciągła pamięć na obecność Boga! a tobie

też nie należy marnotrawić czasu, który do twego pana należy!...

Allan

(obrażony i gniewnie)

Czy tak, dumne dziewczę?... zobaczysz! Nie myślę wyrzec się zwycięstwa,— prędzej czy później wyrwę ci z serca twą prostaczą pobożność i dumę!...

Zyta

(z oburzeniem ukazuje mu drzwi)

Precz kusicielu!... jam słaba dziewczyna tylko... lecz Bóg będzie mi obroną!... wyjdź stąd!.. i nie kalaj mi uszu swoją grzeszną mową!... precz!

Allan

(grozi jej)

Cha! cha! poczekaj harda!... poznasz moją zemstę! (Alan wychodzi).

Zyta

(ze smntkiem)

Panie! ja Tobie powierzyłam swe życie! Nie! ja nie lękam się zemsty złego człowieka, ale tylko tego, co Ciebie może obrazić!... Jam spokojna, Panie, przy sercu Twojem!

(C. d. n.).

KRONIKA.

Olejów. Nazwę tę „Olejów“ po raz pierwszy wydzwania na swych szpaltach kochany Dzwonek, gdyż Trzeci Zakon w Olejowie to kilkumiesięczna zaledwie roślinka. Zasadził ją na naszym gruncie Czcigodny O. Wizytator, Wiktor Biegus, który w dzień Trzech Króli b r. przybył do nas na zaproszenie ks. Proboszcza. W wymownych i serdecznych słowach tak przepięknie przedstawił nam świetlaną postać św. Franciszka, oraz Jego ducha, ożywiającego Trzeci Zakon, że nadspodziewanie w dniu tym i następnym aż 76 osób z Proboszczem na czele postanowiło iść śladami świętego Biedaczyny i oblec się w szaty Jego Zakonu pokutnego. Dyrektorem został ks. Proboszcz Franciszek Dorożyński. W pracy pomaga mu gorliwie tymczasowa Rada tercjarska, mianowana na wniosek ks. Dyrektora, przez ks. Wizytatora w następującym składzie: dla mężczyzn — przełożonym Paweł Cieśla, mistrzem nowicjuszów, Teofil Radom; dla sióstr przełożoną Anna Brzezicka, mistrzynią nowicjuszek Zofja Krzywa, skarbniczką Katarzyna Krzywa, sekretarką Paulina Dajczak. Zapał, jaki ogarnął nowych Tercjarzy, nie był słomnianym tylko, a okazuje się to z kilkumiesięcznej już próby. Tercjarze i Tercjarki, jak widać z ich zachowania się, zadanie swoje pojmują całkiem poważnie. Na zebrania, które odbywają się w każdą czwartą niedzielę miesiąca, uczęszczają regularnie; Dzwonek, którego

prenumerują 15 numerów, pilnie czytają. Najważniejszem jednak i bardzo pocieszającem jest to, że zrozumieli ducha Reguły Trzeciego Zakonu, który mówi: Tercjarstwo to nie same tylko pacierze ale życie święte i budujące, czerpiące siłę z modlitwy i Sakramentów świętych. Ducha tercjarskiego podtrzymują w nas miesięczne nauki ks. Dyrektora. Pragnęliśmy jednak lepiej jeszcze poznać, czem jest Tercjarstwo — kim był nasz święty Patrjarcha i dlatego zamówiliśmy już z naszych dobrowolnych składek, zbieranych na tackę w czasie Zebrania miesięcznego, kilkudziesięciotomową bibljoteczkę serafícką. Oczekujemy też z niecierpliwością jej nadejścia.

Na zakończenie podaję obecny stan naszej rodziny serafickiej w parafji olejowskiej; członków wszystkich liczy Trzeci Zakon 109 — w tem mężczyzn 20, kobiet 68, młodzieńców 2, dziewcząt 19 Święty Franciszku, módl się za nami, byśmy wytrwali i by żadne z twych dzieci nie zginęło.

Tercjarz.

Czernichów. Od dnia 25 do 28 kwietnia br. odbyły się w parafji czernichowskiej święte rekolekcje pod przewodnictwem Przewielebnego O. Wizytatora, Anastazego Pankiewicza, bernardyna z Krakowa, w czasie których wygłosił O. Wizytator płomienne nauki, na które uczęszczali tak Tercjarze jako też i nie Tercjarze, a po naukach odbyły się nowe wybory do Zarządu Trzeciego Zakonu, za co w imieniu całego zgromadzenia Tercjarskiego

składam najserdeczniejszemi słowy podziękowanie „Bóg zapłać“. *Jan Topolski*

przeł. Trzeciego Zakonu

Kozy, archid. krakowska. Mimo nawału zła jakie dziś wciska się w zagłębia robotnicze, mimo błędów i prześladowań, Trzeci Zakon św. Franciszka Serafickiego pod przewodnictwem O. Dyrektora ks. Prob. Fr. Żaka stara się wszędzie szerzyć ideę Bożą i bronić spraw dobrych. Objawem takiego życia było walne zebranie Trzeciego Zakonu, odbyte dnia 23 stycznia w Domu katolicko-ludowym. Na zebraniu tem złożono braciom i siostrom sprawozdanie z r. 1926 i przeprowadzono wybory, których wynik następujący: Przełożonym braci: br. Antoni Blachura, zast. przeł. br. Franciszek Szlagór, skarbnikiem br. Fr. Byrski, przełożoną sióstr wybraną została: p. baronowa siostra Wilhelmina Magdalena Czeczowa, zastępczynią s. Fr. Szlagorowa, sekretarką s. J. Dużniakówna, zastępczynią s. Urszula Gackówna, dwie infirmerki dla odwiedzania chorych ss. Elżbieta Stworowa i Elżbieta Furchowa, dwie zakrystjanki ss. Cecylja Stworówna i Salomea Komęderówna. Po omówieniu sposobów, jak należy udoskonalić pracę w naszej kongregacji, by ona w dzisiejszych czasach mogła jeszcze owocniej się rozwijać, postanowiono, prócz, stałych miesięcznych zebrań w kościele, raz na kwartał urządzać zebrania w Domu Ludowym z dyskusją, które to zebrania zawsze będą poprzedzały zebrania przełożonych. Wkońcu O Dyrektor przypomniał obo-

wiązek przestrzegania tajemnicy i modlitwą za zmarłych braci i sióstr zakończył zebranie.

Sekretarka.

Domaradz, diec. Przemyska. Poczuwam się do obowiązku, by w tym roku jubileuszowym podzielić się wiadomościami z siostrami i braćmi innych parafij i napisać coś o naszej gminie tercjarskiej.

Nasz Zakon Trzeci św. O. Franciszka zaczął się dopiero naprawdę i wzorowo rozwijać przed czterema laty, a to dzięki naszemu czcigodnemu ks. Dyrektorowi, Michałowi Puleji, który w kwietniu 1922 dokonał kanonicznej erekcji.

Właśnie w ten dzień doznałyśmy wiele szczęścia z tej okazji, bo do tego czasu byłyśmy jakby obce i błędne owce.

Było nas wtedy około czterdzieści a brata żadnego. Obecnie jest nas już przeszło osiemdziesiąt sióstr i siedmiu braci, a niektórzy z tych razem z żonami przystąpili do Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Dzięki niech będą Czcigodnemu ks. Dyrektorowi za to, że mimo uciążliwej pracy, urządza nam stale w ostatnią niedzielę miesiąca zgromadzenie połączone z piękną nauką, z której zawsze dużo korzystamy i podnosimy się na duchu.

Przed dwoma laty, za staraniem Czcigodnego ks. Dyrektora, przybył do nas z Krosna O. Konstanty, kapucyn, i odbył pierwszą wizytację Trzeciego Zakonu. Pouczał nas wtenczas o regule Trzeciego Zakonu i starał się przekonać wszystkich

o tem, jaki to zaszczyt i szczęście wielkie należeć do Zakonu św Franciszka Obecnie tego roku, podobnie jak i przed dwoma laty, na wstawiennictwo również Czcigodnego ks. Dyrektora, dnia 19 czerwca w uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy zawitał do nas ten sam Czcigodny O. Kapucyn z Krosna. Wygłosił na sumie podniosłe kazanie o czci Matki Boskiej, a po nieszporach odbył z nami miesięczną wizytację. Przystąpiły wtenczas dwie siostry do obłóczyn. Czcigodny O. Konstanty wygłosił odpowiednią naukę, w której szczególnie upomniał siostry co do obecnej mody i zachęcał do skromności, odpowiedniej stanowi i regule Trzeciego Zakonu. Po zgromadzeniu i wizytacji odbyło się zebranie przełożonych Trzeciego Zakonu, na którem Czcigodny O. Wizytator, na wniosek ks. Dyrektora, zamianował przełożoną powtórnie siostrę Annę Strzałową, podprzełożoną s. Cecylję Kaszubskę, mistrzynią s. Marję Januszową i sekretarką s. Julję Kukusiównę. Muszę jeszcze wspomnieć, że ze składek braci i sióstr Trzeciego Zakonu sprawił nam Czcigodny ks. Dyrektor piękną statuę św. naszego O. Franciszka, co nas ogromnie cieszy i zapala wszystkich do coraz większej czci i nabożeństwa do tego wielkiego Świętego.

Nie mogąc inaczej, poczuwamy się do obowiązku, ażeby tą drogą wyrazić wdzięczność naszemu Przewiel. ks. Dyrektorowi za Jego opiekę, starania i kierownictwo naszą kongregacją Trzeciego Zakonu, modląc się równocześnie, aby Mu

Pan Bóg użyczył zdrowia i błogosławieństwa do dalszej pracy. *Julja Kukusiówna*
siostra Trzeciego Zakonu.

Buczacz, diec. lwowska. Buczacz i okolice poruszone zostały niezwykłą uroczystością z okazji jubileuszu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka. Za staraniem naszego Czcigodnego Dyrektora, ks. dziekana J. Świądra, odbyły się 3 dniowe rekolekcje dla sióstr i braci Trzeciego Zakonu św. Franciszka w tutejszej i sąsiednich parafjach. Nauki rekolekcyjne wygłosił O. Aleksander Wójcik, bernardyn ze Lwowa. Mową swą rzucił w serca słuchaczy potężne podwaliny silnej wiary, gdyż potężna idea Trzeciego Zakonu utrwaliła w sercach Chrystusowe zasady, wszczepiła miłość i ścisłe wśród ludzi braterstwo, zagrzewała do najwznioślejszych cnót, a tem samem utrwaliła silny hamulec na wszelkie zapędy innej wiary, tak częstej w tych czasach.

W dniu święta Matki Boskiej Szkaplernej, ponieważ dzień ten jest dniem miejscowego odpustu, na rannej mszy św., odprawionej przez ks dominikana z Czortkowa, odbyła się wspólna Komnnja św., udzielana przez trzech księży, następnie uroczysta suma z asystą i wystawieniem Najśw. Sakramentu, którą celebrował Czcigodny ks. Infułat ze Lwowa.

Po południu o godz. 4 odbyły się nieszpory w kościele, następnie procesja z Przenajśw. Sakramentem do groty Matki Boskiej przy kościele, gdzie odprawiono litanję.

Następnie gorliwy kaznodzieja O. Aleksander głosił słowa Boskie.

Na zakończenie odśpiewano „Te Deum“.

Największą naszą radością jest, że w tym roku jubileuszowym na cześć św. Franciszka, za staraniem Czcigodnego ks. Dyrektora, została sprowadzoną statua św. Franciszka, którą noszą siostry-tercjarki w czasie procesji.

Za urządzenie nam tak wspaniałego i uroczystego nabożeństwa, jakoteż za trudy i prace, poświęcone dla tutejszego tercjarstwa, składamy serdeczne podziękowanie Panu Jezusowi, Matce Najśw. i św. Franciszkowi, oraz Wielebnym księżom, a szczególnie Czcigodnemu Dyrektorowi Trzeciego Zakonu ks. Dziekanowi Świądrowi serdeczne „Bóg zapłać“!

Franciszka Winnicka.

Leszno Pozn. *Uroczystości jubileuszowe.* 3 października 1926 r. Uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie podniosłe o promiennej postaci św. Biedaczka z Asyżu. Wieczorem na sali przepełnionej po brzegi słowo wstępne o Tym, co cały świat tulił do serafickiej piersi a dziś cały świat hołd Mu niesie, Wielebnego O. Dyrektora naszego ks. Proboszcza. Uczczenie jubileuszu tych osób, co przeszło 25 lat są w Trzecim Zakonie, rozdanie dyplomów pamiątkowych i małych upominków.

Następnie powitalna deklamacja przez małą dziewczynkę o 700-letnim jubileuszu. Potem przedstawienie w 4 aktach. Żywe obrazy o życiu św. Franciszka. Śpiewy, muzyka, deklamacja. Niemilk-

nące oklaski i wołania o powtórzenie były dostatecznym dowodem, że praca i trud położony nie były nadaremne.

Rano 4 października w kościele Uroczysta msza św., podczas której chór Trzeciego Zakonu spiewał pieśni o św. Franciszku. Ołtarz św. Franciszka prześlicznie ubrany. Wspólną Komunją św., absolulucją, papieskiem błogosławieństwem, odnowieniem profesji pokrzepiłyśmy dusze na d!ugi czas. Za to niech uwielbiony będzie Pan nasz Jezus Chrystus, św. Ojcze Franciszku. *Siewrukowa*

siostra przełożona.

Połaniec. Dzięki składamy Przewielebnemu ks. Dyrektorowi Stanisławowi Wronie za staranie i gorliwe zajęcie się nami, bo nam sprowadził O. Wizytatora Anastazego Pankiewicza z Krakowa, który wygłosił trzy nauki w niedzielę dnia 14 listopada, jedną o życiu św. Stanisława Kostki do młodzieży, w następnej na sumie przedstawił całe życie św. Ojca Franciszka, w której poruszył do łez słuchaczy i trzecią o znaczeniu Trzeciego Zakonu i powołaniu do Tercjarstwa. Następnie w dzień tak drogi i uroczysty dla Trzeciego Zakonu, zaraz po mszy św., zacny ks. Dyrektor przyjął jedną osobę do profesji i od trzech panien odebrał ślub czystości, poczem wygłosił naukę z życia św. Jana Ewangelisty o znaczeniu cnoty czystości.

Po sumie przystąpiło do obłóczyn 42 mężatek, 16 panien i 1 kawaler i 3 mężczyzn. Przed przyjęciem Czcigodny ks. Dyrektor wygłosił naukę o znaczeniu nowicjatu i posłuszeństwie w Zakonie, jak

się mamy uczyć od rzeczy małych być posłusznymi, by nam i większe z łatwością przyszły. Z zachwytem słuchali nie tylko ci, co byli do przyjęcia, ale i połowa parafjan tych gorących słów. Bogu najwyższemu niech będą dzięki, że się grono nasze powiększyło. Nie zapominamy też w swoich niegodnych modlitwach zanoszonych do tronu Najwyższego i św. Franciszka o O. Wizytatorze i ks. Dyrektorze, który pomimo pracy wielkiej, jaką ma w parafji, tak się opiekuje nami naprawdę po ojcowsku.

Mikluszowice. W parafji naszej uczczono jubileusz serafícki skromnym obchodem w dniach od 30 kwietnia do 3 maja.

Na obchód ten złożyły się: 1) Rekolekcje odprawione pod przewodnictwem O. Rafała, reformata z Wieliczki, poprzedzone nowenną do św. Franciszka; 2) poświęcenie nowo sprawionej figury św. Franciszka z Asyżu; 3) nabożeństwo uroczyste w dniu 3-go maja, w czasie którego O. Rekolektant wygłosił podniosłe kazanie — a po niem przyjął 12 nowych członków do Trzeciego Zakonu; 4) wieczorek franciszkański urządzony w miejscowej ochronce przez Stowarzyszenie dziewcząt parafjalnych.

Mamy nadzieję, że dni jubileuszowe nietylko pozostaną w pamięci tercjarzy i parafjan, lecz także przyczynią się do pogłębienia serafickiej miłości w sercach naszych i do lepszego jeszcze przejęcia się duchem ubogiego i pokornego Ojca naszego. Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia

w parafji naszej obchodu jubileuszowego, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Jan Nosal *Anna Sieczkówna*
st. brat sekretarka.

Sędzieszów. Nigdy jeszcze nie pisano w „Dzwonku“ o naszym Zakonie, to też ośmielamy się raz donieść o naszych radościach, które nam urządził Przewielebny nasz O. Gwardjan, Marjan Najdecki, Dyrektor Trzeciego Zakonu. Na rekolekcje dla tercjarzy i nietercjarzy zaprosił O. Konstantego, słynnego misjonarza, i O. Felicjana.

Rekolekcje rozpoczęły się dnia 19 października z. r. o godz. 5 wieczorem kazaniem i trwały do 24 października, w tym czasie wygłoszono 12 wzniosłych kazań przeważnie o życiu św. O. Franciszka, a były tak głębokie i rzewne, że wprost wpadały do serca słuchających. Nie trzeba było troszczyć się, czy będzie do kogo mówić, bo łaknących słowa Bożego i słuchającyeh go uważnie i przyjmujących chętnie, jako pokarmu do serca swego, było wielu. Szli i biegli ze wszystkich stron z bliska i z daleka do kościola OO. Kapucynów wszyscy, tak, że kościół był wypełniony po brzegi, wiedząc, że w miejscu, gdzie św. Franciszek cześć odbiera, żaden z trzech nieprzyjaciół szkodzić im nie zdoła. Spowiedź rozpoczęła się 22 po południu spowiedników było 8, 23-go od wczesnej godziny rano słuchało spowiedzi do późnej nocy 20 księży, 24-go na zakończenie o godz. 7 była wspólna Komunja św. a wieczorem zakończyła się uroczystość błogosławieństwem relikwjami św. O. Franciszka.

Za to wszystko Wielce Zacnemu O. Gwardjanowi klasztoru OO. Kapucynów i Dyrektorowi Zgromadzenia tercjarskiego, oraz Misjonarzom O. Konstantemu i O. Felicjanowi składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Siostry Trzeciego Zakonu.

Grudziądz. Z okazji jubileuszu franciszkańkiego odprawiła się w dniu św. Franciszka najpierw uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Następnie odbyły się trzydniowe rekolekcje. Nauki wygłaszał O. Drapiewski, misjonarz Słowa Bożego, który w rzewnych i pouczających słowach przemawiał do duszy i serca słuchaczy. W dniu 10 paźdz. odprawił nasz Wielebny ks. Dyrektor Dembek o godz. 7·15 uroczystą mszę św., podczas której wśród pieśni do św. Franciszka przystępowali członkowie do Komunji św. Po poł. o godz. $^1/_2$3 odmówili bracia i siostry godzinki do Najśw. Marji Panny, po których odbyły się uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw Sakramentu, różaniec i kazanie naszego Czcigodnego ks. Dyrektora, który w żywych i doniosłych słowach przedstawił życie i cnoty św. Franciszka. Następnie odbyły się obłóczyny i profesje członków, z których siedmiu składało profesje i siedmiu wstąpiło do nowicjatu. Wkońcu było uroczyste odnowienie profesji przez wszystkich członków, poczem udzielił nam Wielebny ks. Dyrektor papieskiego błogosławieństwa.

A. Jabłońska
sekretarka.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Nowawieś szlachecka. N. Sercu Pana Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam podziękowanie za łaskę odebraną tj. za uzdrowienie z choroby dwóch mych córek, z których jedna miała bardzo niebezpieczną wadę, gdyż w nocy we śnie wstawała, chodziła i mówiła. Nie wiedząc, co mam począć, gdyż dziecko było w służbie, zaczęłam się modlić i prosić Pana Jezusa, Matki Boskiej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus o zdrowie dla niej, przyrzekając, że ogłoszę to w Dzwonku. Otrzymawszy, o co prosiłam, wywiązuję się z tej obietnicy i ogłaszam publicznie, aby wszyscy wiedzieli, do jakich lekarzy się mają udawać. Również proszę o modlitwę o błogosławieństwo dla mojej rodziny.

Petronela Poniedziałek.

Warszawa. Mąż mój od trzech lat zaniedbywał spowiedź wielkanocną i trudno go było nakłonić, a przytem (mając już lat 33), nie był jeszcze bierzmowany. Kiedy na uroczystość św. Karola Boromeusza, przypadającą na dzień 4 listopada, ogłosił ksiądz z ambony, w kościele tegoż świętego, iż ksiądz Biskup będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w tymże kościele, ja natychmiast udałam się w krótkiej a gorącej modlitwie do Serca P. Jezusa za przyczyną św. Antoniego, Matki Boski Częstochowskiej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przyrzekając ogłosić publicznie w „Posłańcu“

i w „Dzwonku", jeżeli zostanę wysłuchaną. Po krótkiej mej rozmowie mąż przystąpił do spowiedzi jak również i do bierzmowania, za co składam serdeczne podziękowanie. Równocześnie i za drugą bardzo wielką łaskę dziękuję Boskiemu Sercu, gdyż mężowi mojemu groziła utrata posady, kiedy we śnie otrzymałam napomnienie, aby na intencję męża odprawić nowennę do św. Antoniego, co gdy uczyniłam, również zostałam wysłuchaną, gdyż mąż pozostał nadal na posadzie i na tych samych warunkach, za co niech będą najgorętsze dzięki Najsłodszemu Sercu Bożemu, jak i za wiele innych łask, a zwłaszcza za szczęśliwy przebieg mej choroby porodowej, bardzo ciężkiej i długiej, gdyż już walczyłam ze śmiercią Również i mąż mój zachorował na grypę, z której szczęśliwie do zdrowia powrócił. Za wszystkie doznane łaski w ciągu mego życia, a zwłaszcza w roku ubiegłym 1926, składam z głębi duszy gorące podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce B. Częstochowskiej, św. Antoniemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, polecając się i nadal Ich świętej opiece.

Katarzyna Jabłczykowa.

Myślenice. Składam publiczne podziękowanie św. Antoniemu Padewskiemu za jedno pasmo łask od przeszło 20 lat, za pomoc w wychowaniu syna, światło w nauce, którą sobie utorował drogę w życiu i dziś kończy jako stypendysta Państwa i jest w możności i mnie utrzymać, — za zachowanie mnie od niesławy, za pomoc w odbudowie spalonego domu, jak i za pomoc w procesie. Za te wszystkie

łaski dziękuję publicznie i nadal polecam się Jego opiece. *Marja Serafin.*

N. N. Oświadczam pod przysięgą iż doznałam cudu uzdrowienia mojej matki, mającej 82 lat, mocą lilij św. Antoniego i św. Trójcy. Matka moja w tym wieku dostała grypę i początek zapalenia płuc. Ja listek z lilij św. Antoniego namoczyłam w wodzie i przez 9 dni nowennę odprawiałam i matka po kropli piła tę wodę, żegnając się. W tej chwili się jej polepszyło i uzdrowiała cudem, gdyż i doktór był w domu, a zastał stan lepszy. W tej chwili cieszy się najlepszem zdrowiem.

Marja Malinowska.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

O. Maurycy Rzecznik Z. OO. Bernardynów: „Dzień zaduszny". Już kilka bardzo cennych broszurek zawdzięczamy O. Maurycemu — ze względu jednak na stronę praktyczną największą może wartość posiada wyszła ostatnio: „Dzień zaduszny". Iluż to bowiem ludzi nie zna wartości tego wielkiego dnia — albo też nie korzysta z tych wielkich łask, przywilejów i odpustów, w jakie Stolica Apostolska ten dzień wyposażyła — dlatego, że nie umie — albo też nie wie, jak się modlić? A przecież powinniśmy spieszyć z pomocą naszym drogim zmarłym!— O wszystkiem możemy się dowiedzieć ze wspomnianej broszurki, którą wszyst-

kim Czytelnikom „Dzwonka“ jak najgoręcej polecamy. Cena przystępna, bo tylko 50 gr.

Adresować: O. Maurycy Rzecznik, Radecznica, OO. Bernardyni, Lubelskie. *O. P. W.*

Kalendarz Dzwonka na r. 1928.

Jak w ostatnich dwu latach tak i na rok następny 1928 ukaże się w drugiej połowie września Kalendarz Dzwonka. Będzie on nowym kalendarzem jubileuszowym, gdyż w następnym roku 16 lipca wypada 700 letnia rocznica kanonizacji św. Franciszka, która odbyła się w niespełna dwa lata po jego śmierci. Prosimy zatem wcześniej nadsyłać zamówienia. Kalendarz ten winien każdy tercjarz zamówić, gdyż w pierwszym rzędzie jest on przeznaczony dla członków Trzeciego Zakonu. Cena będzie wynosić 1·20 zł. Zamawiać w Redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ — Lwów — klasztor OO. Bernardynów.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Drukarnia Akademicka. — Lwów, Krzywa 10.